



Październik 2007

Numer 10 (119)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Historia Związku Strzeleckiego	2
Wycinki ze starych gazet	4
Jak głosowali świebodziczanie?	5
Apoteoza śląskiego magnata	5
Świebodzicki zamek	6

Chronologia dziejów

Wyjątkowego gościa mieliśmy okazję powitać w poniedziałek, 1 października 2007 r. Świebodzice odwiedził Klaus Konrad Becker, potomek słynnego Gustava Beckera, który w 1847 roku założył w Świebodzicach fabrykę zegarów. Świebodzickie wyroby zasłynęły w całej Europie i świecie, a rodzina Beckerów zapisała się na stałe w historii rozwoju gospodarczego i kulturalnego miasta.

Dziś potomkowie genialnego zegarmistrza żyją w Niemczech, rozsiani po całym kraju. Nie produkują już zegarów, jak słynny pradziadek, ale z dumą pielęgnują swoje wspaniałe tradycje.

Klaus Konrad Becker postanowił, zapraszając do współpracy władze naszego miasta, stworzyć wielką, mobilną wystawę, która pokaże wybitne osiągnięcia Świebodzic (ówczesnego Freiburga) i wkład miasta w rozwój całego Dolnego Śląska. Na wystawie pojawią się unikalne, rodzinne dokumenty, którymi dysponuje Klaus Becker, zdjęcia, eksponaty pochodzące z rodzinnej kolekcji. Będzie to na pewno wielka ciekawostka nie tylko dla świebodziczian. W swoich założeniach wystawa ma odwiedzić wiele miast w regionie i w Niemczech, gdzie - jak przyznał Klaus Becker - o Świebodzicach i ich bogatej historii mówi się mało albo nawet wcale.

Klaus Konrad Becker ma 72 lata, dwoje dzieci. Przez wiele lat pracował w promocji koncernu Bosch.



Raymond Błaszczyk, świebodziczanie, mieszkający od 22 lat we Francji, który wygrał konkurs na projekt logo promującego Świebodzice, odwiedził pierwsze dni października swoje rodzinne miasto. O konkursie pan Raymond dowiedział się ze strony internetowej miasta. Architekt przysłał swój projekt - i pokonał konkurencję. Jego propozycja bardzo przypadła do gustu komisji.



Pan Raymond Błaszczyk powiedział, że planuje powrót do Polski na stałe i osiedlenie się w okolicach rodzinnych Świebodzic. Bardzo chciałby wykorzystać swoje doświadczenie i wiedzę dla dobra miasta.

Niedziela, 7 października, była wielkim wydarzeniem dla parafii pw. św. Franciszka z Asyżu. Tego dnia w kościele odbyła się uroczysta msza święta, podczas której Jego Ekscelencja ks. Biskup Ignacy Dec poświęcił świeżo odnowiony, zabytkowy ołtarz. Jego konserwacja trwała kilka miesięcy. Barokowy zabytek z gotycką Madonną został nie tylko pieczołowicie odnowiony, przywrócono mu także właściwą kolorystykę, wyeksponowano wszystkie złocenia i elementy ozdobne. W dodatku odmalowane zostało także całe prezbiterium, dzięki czemu ołtarz został pięknie wyeksponowany na jasnym, naturalnym tle.

Oprócz Jego Ekscelencji księdza biskupa w uroczystej mszy świętej wzięły udział także władze naszego miasta. To właśnie dzięki zaangażowaniu Urzędu Miejskiego parafia otrzymała blisko 300 tys. zł dotacji z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na prowadzenie prac konserwatorskich w świątyni.

Dlatego właśnie im ksiądz Dariusz Danilewicz, proboszcz parafii, gorąco dziękował za pomoc, podkreślając jednocześnie, że prace w kościele tak naprawdę dopiero się rozpoczęły. W przyszłym roku będzie można podziwiać pięknie odnowiony, średniowiecz-



ny fresk Św. Krzysztofa a także kruchtę, w której także próbuje się odratować zabytkowe malowidła.

Kościół pw. Św. Franciszka jest prawdziwą perełką w mieście, to najstarsza świątynia, pochodząca jeszcze z XIII wieku. Dlatego trzeba ją ratować i miasto tym chętniej włącza się w ten proces. Taki zabytek może być wizytówką Świebodzic, do którego chętnie będą zaglądać turyści.

W czasie uroczystości ksiądz Biskup konsekrował także nowy, kamienny ołtarz liturgiczny, na którym od tego momentu może być sprawowana Eucharystia.

Niedzielną msza była także mszą odpustową - parafia obchodziła tego dnia 35-lecie erygowania po wojnie.

Dobra wiadomość nadeszła z biura Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Mauzoleum rodziny von Kramsta, które znajduje się w centralnym punkcie cmentarza komunalnego przy ul. Wałbrzyskiej w Świebodzicach, zostało wpisane do rejestru zabytków. Wniosek o wpisanie tego obiektu na listę zabytków chronionych gmina Świebodzice złożyła kilka miesięcy temu.

Budowla powstała ok. 1880 roku, reprezentuje styl klasycystyczny, odnoszący się do sztuki rzymskiej i greckiej. Stanowi reprezentatywny przykład XIX-wiecznego budownictwa sepulkralnego. A poprzez związek z rodziną von Kramsta stanowi świadectwo historii Świebodzic i całego rozwoju nowoczesnego przemysłu. Dla przypomnienia - rodzina von Kramsta zapoczątkowała w mieście rozwój przemysłu tkackiego, jej członkowie angażowali się także w działalność społeczną i kulturalną.

W trzeciej dekadzie października rozpoczęły się prace przy odkrywaniu fundamentów średnio-wiecznej bramy świdnickiej przy obecnym placu Jana Pawła II. Zgodnie z zapewnieniami władz miejskich, podjęta zostanie próba jej odbudowy.

W regionalnej telewizji kablowej „Teletop”, obejmującej swym zasięgiem Świebodzice, w dniach 27 i 28 października przez 39 godzin był bity rekord Guinnessa w prowadzeniu telewizyjnego talk show. Pomysł pobicia rekordu w tej dziedzinie pochodził i był realizowany przez Pawła Kotulińskiego - świdnickiego licealistę mieszkającego w Słotwinie. Był to jego już trzeci rekord, w bicu którego nie miały udział mieli świebodziczanie. Brali w nim udział:

Burmistrz Miasta – Bogdan Kozuchowicz; Zespół Romski „Młode Gwiazdy”; chłopięcy zespół tańca break dance, członkowie Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej z pięknie śpiewającą Joasią Siwarską; miłośnicy historii Świebodzic – Edward Hałdaś i Adam Mroziuk, który do studia przyniósł wiele zegarów Gustawa Beckera i opowiadał ich historię; Zespół Śpiewaczy „Akord” ze Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów



Historia Związku Strzeleckiego



Związek Strzelecki (ZS) - organizacja paramilitarna założona w Galicji 1910 z inicjatywy nielegalnego Związku Walki Czynnej. "Związek Strzelecki" działał legalnie na podstawie statutu zatwierdzonego przez władze austriackie, we Lwowie pod nazwą "Związek Strzelecki", a w Krakowie jako "Towarzystwo Strzelec". Kierowała nim Komenda Główna Związków Strzeleckich z siedzibą we Lwowie, z komendantem J. Piłsudskim i szefem sztabu K. Sosnkowskim.

Komendzie Głównej podlegały Komendy Okręgowe: w Krakowie (Galicja Zachodnia), Rzeszowie (Galicja Środkowa) i Lwowie (Galicja Wschodnia) oraz Komenda Królestwa Polskiego i Komenda Zagraniczna. Organizacje strzeleckie działające w zaborze pruskim i Królestwie Polskim pozostawały w konspiracji. W Galicji "Związek Strzelecki" organizował szkoły podoficerskie i oficerskie, mógł korzystać ze strzelnic wojskowych, odbywać ćwiczenia oraz kupować broń i amunicję. Jego członkami byli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, kierunków i partii politycznych (z wyjątkiem SDKPiL). Szczególną rolę w rozbudowie organizacji odegrali studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W maju 1913 zlikwidowano Komendę Główną, jej funkcję przejął Wydział Wojskowy Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, której komendantem wojskowym został Piłsudski. W chwili wybuchu I wojny światowej Związek Strzelecki liczył 8000 członków zrzeszonych w 200 kołach strzeleckich. Członkowie "ZS" i Polskich Drużyn Strzeleckich stanowili podstawę Legionów Polskich, walczących u boku państw centralnych, oraz konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Główni działacze: J. Piłsudski, K. Sosnkowski, E. Rydz-Śmigły, W. Sikorski,

M. Kukiel, W. Sławek, J. Stachiewicz, A. Prystor, K.J. Zamorski, W. Tetmajer. Organy prasowe: "Strzelec", "Bellona Polska" i "Przegląd Wojskowy".

Z myślą o zapewnieniu materialnych podstaw działania tym organizacjom, w 1912 na zjeździe w Zakopanem Józef Piłsudski powołał do życia Polski Skarb Wojskowy. W tym samym roku został komendantem wojskowym Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KTSSN). Po wybuchu I wojny światowej Piłsudski ogłosił mobilizację oddziałów strzeleckich. Utworzona w Krakowie kompania kadrowa przekroczyła granicę z Królestwem w dniu 6 VIII 1914. Wobec



braku poparcia ze strony mieszkańców zaboru rosyjskiego próba wzniesienia powstania nie powiodła się. Austriacy zażądali wcielenia strzelców do armii austriackiej. Pod auspicjami Austrii ze Strzelca, Sokoła i Drużyn Bartoszewskich powstają Legiony Polskie, których dowództwo powierzone zostaje

Piłsudskiemu. Walczą one na froncie wschodnim z Rosją po stronie Austro-Węgier i Niemiec.

Reaktywowanie Z. S. "Strzelec"

Na III Kongresie Konfederacji Polski Niepodległej w 1989 r. (jeszcze przed odzyskaniem niepodległości), z inicjatywy jej Przewodniczącego Leszka Moczulskiego zostaje podjęta uchwała o reaktywowaniu Związku Strzeleckiego "STRZELEC". Pierwszym aktem potwierdzającym wznowienie działalności Z. S. "STRZELEC" był zorganizowany w Juszczynie (Beskid Makowski) pierwszy kurs instruktorско - metodyczny dla kierowniczej kadry "STRZELCA" który prowadził osobiście kpt. rez. Włodzimierz Olszewski, powołany do Kwatery Głównej na stanowisko Szefa Wydziału Szkolenia.

Młodzi instruktorzy po złożeniu przyrzeczenia na polanie leśnej w dniu 5 sierpnia 1989 r. przybyli do Krakowa, gdzie wzięli udział w mszy za Ojczyznę w Katedrze na Wawelu. Stając obok dawnych legionistów i członków pierwszych formacji "STRZELCA" stali się kolejną zmianą pokoleń walczących o niepodległość Polski. Następnie w podziemiach Katedry przy grobie marszałka J. Piłsudskiego nastąpiło symboliczne przekazanie "maciejówki" przedstawicielowi kolejnego pokolenia walczącego o niepodległość Polski, przemawiali dawni podkomendni Marszałka oraz Leszek Moczulski - Komendant Główny reaktywowanego Związku.

W dniu następnym spod krakowskich Oleandrów wyruszyły pierwsze formacje "STRZELCA". W forsownym, pełnym okolicznościowych wieców i uroczystości marszu.

"Szlakiem Pierwszej Kadrowej" nastąpiła integracja poszczególnych ugrupowań niepodległościowych ze strzelcami. Za maszerującymi kolumnami, przed i po

bokach przemykały się ubeckie pojazdy, z których wyglądali umundurowani i utajnieni funkcjonariusze, dostrzegający nowe niebezpieczeństwo dla walącego się systemu.

Jak feniks z popiołów odrodziła się młodzieżowa organizacja, która w okresie zaborów przygotowywała kadry do walki o niepodległość Polski.

Przeszkody stawiane przez postkomunistyczną nomenklaturę spowodowały, że Związek został zarejestrowany dopiero po roku t. j. 13 czerwca 1990r. Do roku 1996 Komendantem Głównym Z.S. "Strzelec" był Leszek Moczulski a Szefem Sztabu Kwatery Głównej początkowo był ppłk rez. Stanisław Dronicz a potem mjr rez. Włodzimierz Olszewski.

Świętem organizacyjnym wszystkich strzelców jest dzień 6 sierpnia obchodzony uroczystie w oddziałach na pamiątkę największego czynu Związku Strzeleckiego jakim było rozpoczęcie walk o niepodległość Polski przez I Kompanię Kadrową w dniu 6 sierpnia 1914 roku.

Historia świebodzickiego Strzelca.

Historia Strzelca w Świebodziarach jest dosyć burzliwa z powodu nieustannych rozpadów i reaktywacji organizacji. W 1996 r. powstał tu Związek Strzelecki "Strzelec". Organizacja utrzymywała ścisłą współpracę ze Strzelcem Wałbrzych. Jednak po pewnym czasie w wyniku problemów kadrowych Strzelec w Świebodziarach został rozwiązany.

W roku 2002 za sprawą inicjatywy zainteresowanych ludzi, Z.S. "Strzelec" powstał po raz drugi. Niestety początkowy zapal większości uczestników szybko wygasł i spowodował zapaść organizacji. Pozostała, nieliczna garstka strzelców, pozbawiona zasobów ludzkich była zmuszona do wegetacji działając jedynie jako mała grupa zapaleńców. Ten stan utrzymywał się przez 2 lata.

Wrzesień 2004 to czas, w którym grupa "wolnych strzelców" powiększyła się o nowych ludzi za sprawą aneksji grupy paramilitarnej. Jeszcze w tym samym roku została utworzona na fundamentach Z.S. "Strzelec" nieformalna organizacja o nazwie SORD.

We wrześniu 2006 r. podjęte zostały kroki w kierunku rejestracji organizacji jako stowarzyszenia. Po dość długim okresie Ministerstwo Obrony Narodowej wydało pozytywną opinię, dzięki czemu w kwietniu 2007 r. SORD stał się stowarzyszeniem zmieniając nazwę na Strzelec Świebodziarze - SORD.

Stowarzyszenie "Strzelec Świebodziarze - SORD" jest organizacją patriotyczną o charakterze obronnym, zrzeszającą w swych szeregach młodzież

w różnym przedziale wiekowym.

O założycielach

Byliśmy członkami Związku Strzeleckiego w Świdnicy i Świebodzicach. Rozpady i reaktywacje jednostek zmuszały nas do szukania podobnych nam ludzi gdzie indziej. Wielokrotnie działaliśmy sami sobie, tworząc wokół nas zamknięty półświatek, o którym mało, kto wiedział.

Tak jak w powiedzeniu "ciągnie wilka do lasu", tak samo jest z nami. Kieruje nami tzw. PASJA, która nadaje wszystkiemu sens, pozwala się odprężyć od codziennego życia i skupić na teraźniejszości: zimnie, głódzie, zmęczeniu, niewyspaniu i przemoczoną ubranią, które zaczyna zamarzać. Wielu z was pomyśli sobie, że jesteśmy stuknięci, kilku innych powie to na głos, ale nas to nie rusza, bo jesteśmy tego świadomi. Sam fakt, że nie każdy sprostałby takim warunkom powoduje, że potrafimy ocenić swoją wartość.

Tak jak już powiedziałem jesteśmy pasjonatami "dobrej zabawy". Lubimy sprawdzać się w trudnych warunkach. Realizm to to, do czego dążymy w działaniach specjalnych. Nie ułatwiamy sobie sprawy. Przygotowujemy się na najgorsze.

Naszym głównym kierunkiem szkoleń jest rozpoznanie, ale zajmujemy się także wszystkim tym, co może się nam przydać w ewentualnym konflikcie zbrojnym.

Działamy nie tylko na okolicznych terenach Świebodzic. Od czasu do czasu udajemy się w inny rejon Polski, gdzie teren jest nam mniej znany. Preferujemy tereny górzyste, gdzie możemy przetestować nasze możliwości psychiczno-fizyczne.

Na zdjęciach rzadko, kiedy zobaczycie nas w akcji. Po prostu traktujemy nasze działania bardzo poważnie i nie ma tu miejsca na sesje zdjęciowe.

Chcemy bawić się w to ostro bez kompromisów, ale z głową. Nie szkolimy się po to by ginąć w bezmyślnych starciach, lecz po to by robili to za nas ewentualni wrogowie.

Staramy się działać w oparciu o techniki oddziałów specjalnych z różnych krajów świata - choć jak wiadomo w niektórych przypadkach ograniczają nas możliwości sprzętowe. Na szczęście żyjemy w czasach, gdzie dostęp do materiałów szkoleniowych jest ogólnie dostępny - wykorzystujemy to.

Wbrew pozorom nie pragniemy konfliktu zbrojnego, w którym moglibyśmy wziąć udział. Ale jeżeli przyjdzie czas, postaramy się wykorzystać jak najlepiej naszą zdobytą wiedzę i umiejętności ku chwale RP.



Wycinki ze starych gazet

100 lat w Europie.

Kto nałożył maski chirurgom.

Trybuna Wałbrzyska z 14-20 sierpnia 1990 r.

W jednym z zakątków świebodzickiego cmentarza uwagę zwraca stary nagrobek z polskim nazwiskiem. Jest to nazwisko znanego w Europie i świecie chirurga Jana Mikulicza-Radeckiego, którego imię nosi także pobliski szpital. Na nagrobkach można przeczytać: „Prof. dr Jan Mikulicz-Radecki 1850-1905”, „Henrietta Mikulicz-Radecka z d. Pacher 1859-1937”, „Prof. dr med. Walter Kausch 1867-1928”, „Maria Kausch z d. Mikulicz 1883-1944” co świadczy o tym, że rodzina sławnego chirurga i wybitnego uczonego, profesora uniwersytetów w Krakowie, Królewcu i Wrocławiu związana była z miasteczkiem położonym na krawędzi Sudetów.

Droga od Czerniowic, gdzie się urodził, do Świebodzic, gdzie osiadł pod koniec życia i został pochowany, pełna była błyskotliwych sukcesów. Już praca habilitacyjna w 1880 roku przyniosła mu europejski rozgłos. Trzydziestoletni chirurg żeni się z wiedeńską Henriettą Pacher i w tym samym roku jako pierwszy w świecie zszywa (7 października) pęknięty wrzód żołądka. Od tego czasu historia medycyny odnotowuje wiele faktów i wynalazków, które Mikulicz-Radecki stosował jako pierwszy w świecie. W 1881 roku właśnie jako pierwszy wprowadził wziernikowanie żołądka, zastosował drenowanie jamy rany chustami gazowymi, a potem już prawie co roku wprowadza do medycyny nowe rzeczy. Najbardziej chyba spektakularnym i do dziś stosowanym na całym świecie jego właśnie wynalazkiem są maski dla chirurgów osłaniające usta operatora i wprowadzenie rękawiczek.

Młody uczonek dużo pisał i choć wykształcony na niemieckich uczelniach i w niemieckich klinikach pisał po polsku. On i jego rodzina pieczętowali się zresztą herbem Gozdawa. Okazał się być, jak się podkreśla w historiach medycyny, jednym z najczynniejszych twórców nowoczesnej chirurgii, niemal we wszystkich jej dziedzinach. W dziejach medycyny był pionierem badania i operowania przełyku i żołądka, zasłużył się udoskonaleniem antyseptyki. Opisał nowe jednostki chorobowe oraz komórki charakterystyczne dla tkanki twardzieliowej, noszące jego imię. No i te maski na twarz zastosowane przez niego po raz pierwszy na przełomie 1896 i 7 roku, tak dzisiaj oczywiste, które jednak przez długie lata nie przyjmowały się w praktyce chirurgicznej. Co roku i to prawie do końca życia, wprowadzał

nowe rzeczy, a wrocławska klinika, którą kierował stała się Mekką chirurgów. W 1899 roku kupił w Pelcznicy willę na sobotnio-niedzielne wyjazdy. Zmarł w 55 roku życia. Paradoxs polegał na tym, że był mistrzem diagnostyki raka u innych, a sam umarł ma zbyt późno rozpoznanego raka żołądka. Bardzo wysoko ceniony przez naukę spoczywa na świebodzi-ckim cmentarzu, a skromny nagrobek* mało ko-mu kojarzy się ze znaczącymi osiągnięciami medy-cyny.

* od czasu napisania przez pana Leszka Marmala artykułu wiele się zmieniło – miasto wykonało piękny nagrobek z marmuru, nie tylko chirurgowi i jego małżonce, ale też i żięciowi i córce chirurga.

Jak głosowali świebodzi-kanie?

W tych wyborach świebodzi-kanie mieli re-kordową liczbę kandydatów z miasta – aż 5 nazwisk. Byli to: Anna Zalewska (PIS), Ireneusz Zyska (PIS), Piotr Fedorowicz (PO), Jerzy Kirklo (LiD) oraz Ka-zimierz Niejadlik (Samoobrona).

Uprawnionych do głosowania było 18.978 osób, gło-sowało 9.156 osób – frekwencja wyniosła 49,56%. Świebodzi-kanie głosowali w 15 obwodowych ko-misjach wyborczych. Najwięcej – 861 głosów odda-no w OKW nr 13, najmniej – 541 w OKW nr 8.

Poszczególne listy uzyskały następującą ilość gło-sów:

PO – 4.311; PIS – 2.693; LiD – 1.480; PSL – 322; Samoobrona – 133; PPP – 125; LPR – 92.

Poszczęólni kandydaci uzyskali następującą ilość głosów (miasto/okręg):

Piotr Fedorowicz – 1.192/3.000

Ireneusz Zyska – 1.147/4.657

Anna Zalewska – 959/10.584

Jerzy Kirklo – 347/585

Kazimierz Niejadlik – 23/107

Mandat posła zdobyła Pani Anna Zalewska i jest pierwszym posłem z miasta po 1989 roku.

W wyborach do senatu świebodzi-kanie odda-li najwięcej głosów na kandydatów, którzy ostatecz-nie zyskali miejsce w senackich ławach. Są to: Stani-sław Jurcewicz z PO (3.505 głosów) i Roman Lu-dwiczak z PO (3.284 głosy).

Apoteoza śląskiego magnata i jego zamku.

Artykuł Bogdana Czechowicza w miesięczniku Sudety przekazany przez panią Marię Palichleb.

Każdy, kto zwiedza zamek Książ, musi na-ktnąć się na postać hrabiego Konrada Ernsta Maxi-miliana von Hochberg (1682-1742). Już sama nazwa Sali Maksymiliana – najbardziej reprezentacyjnego

wnętrza tej wielkiej sudeckiej rezydencji – przypomina tę ważną osobę. Mniej znanym przejawem gloryfikacji hrabiego jest niewielki rysunek z 1732 roku, przechowywany w zbiorach wrocławskiego Muzeum Narodowe-go.

Jest on ciekawy z kilku powodów. Jego autorem jest jeden z najwybitniejszych malarzy działających na Śląsku w okresie baroku – pochodzący z Bawarii Felix Anton Scheffler (1701-1760), m.in. twórca dekoracji malar-skiej wspomnianej Sali Maksymiliana. Autor opa-trzył swoje niewielkie dzieło (33,9 x 17,7 cm) aż dwoma sygnaturami: F[elix]. Ant[on]. Scheffler Pin-xit et Deli[neavit], Vratislaviae 1732 (=F.A.Scheffler namalował i narysował, Wrocław...) oraz: F.A.Scheffler inve[nit] (= F.A.Scheffler wymy-slił). Można stąd wnosić, że podpisany osobno, umieszczony niżej i unoszony przez dwa putta kar-tusz z monogramem hrabiego nie jest częścią portre-tu, ale wzorem jakiejś dekoracji, przeznaczonym być może nawet do odcięcia i osobnego wykorzystania.

Rysunek Schefflera z wizerunkiem Hochberga prawdopodobnie posłużył jako wzór dla rycin – lek-sykony notują kilka graficznych portretów Konrada Ernsta, nie udało się jednak sprawdzić, czy wszystkie wykazują zależność od publikowane-go tu rysunku. Interesujące jest to, że ukazując na owalnym medalionie sylwetkę właściciela Książa, przedstawiono go jako tego, który rozbudował rezydencję. Niejako atrybutami Hochberga są tu plan czy raczej projekt zamku trzymany przez putto z cyrklem oraz widok rezydencji w tle, na lewo od medalionu. Widać wyraźnie, jak wielką wagę do swego zamku przykładął hrabia i jak bardzo się z nim identyfiko-wał. Przyznać trzeba, że było się czym pochwalić. Sam fakt, że magnat zamieszkiwał w zamku należą-cym dawniej, w średniowieczu, do książąt piastow-skich z linii świdnickiej, podnosił jego prestiż, w czym pomocna mogła być także niemiecka nazwa zamku Książ – Fuerstenstein (Książęcy Kamień).

Konrad Ernst Maxymilian von Hochberg nie był tuzinkowym arystokratą. Uzyskał wykształcenie na kilku europejskich uniwersytetach. Pozostawił po sobie nie tylko gruntownie zreformowane, uporząd-kowane, a poza tym powiększone majątności, obej-mujące m.in. miasta Świebodzi-ke, Boguszów, Mie-roszów i Wałbrzych oraz kilkadziesiąt okolicznych wsi. W dziejach kultury Śląska zapisał się jako me-cenas i wybitny kolekcjoner. Jego zbiory, powięk-szane potem przez potomków i wielokrotnie opisy-wane przed wojną, od ponad półwiecza pozostają



rozproszone. Śladem tej kolekcji jest także publikowany tu rysunek Schefflera (dzisiaj w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu), o którym to za- bytku wiemy, że przed 1945 rokiem znajdował się w zbiorach księżańskich. W przeciwieństwie do namalowanego także przez Schefflera portretu hrabiego, jaki znajdował się w zamku, omawiane tu dzieło szczęśliwym trafem przetrwało w muzeum i stanowi dziś cenny, bo jeden z niewielu, przykład śląskiego rysunku doby baroku.

Świebodzicki zamek

Sobiesław Nowotny

Początki zamku w Świebodzicach są równie niejasne, jak początki samego miasta. Nie wiadomo, kiedy powstał i nie wiadomo również, jakim celom mógł służyć. Prawdopodobnie funkcjonował już w II poł. XIII w. jako typowa miejska siedziba rezydencjonalna książąt śląskich. Możliwe, że wystawił go Bolko I świdnicko-jaworski, gdyż jego początków dawniejsi autorzy doszukiwali się około 1290 r. Mniej więcej w tym samym czasie miały też powstać murowane umocnienia miejskie, a zamek włączony w ich ciąg mógł też w jakimś sensie spełniać funkcje obronne. Niektórzy współcześni autorzy uważają, że mógł spełniać rolę zamku granicznego z Czechami, lecz bliskość Książa leżącego bliżej granicy nie upoważnia nas do wyciągania takich wniosków. Prawdopodobnie był on połączony z lennem zamkowym, podobnie jak to miało miejsce w przypadku innych zamków stojących dawniej w śląskich miastach tj. Świdnica, Dzierżoniów, Strzegom. A zatem z zamkiem związanych było kilka parceli i jakieś obszary ziemskie, z których dochody miały służyć jego utrzymaniu. Dość spora liczba dokumentów z czasów książąt świdnicko-jaworskich wystawionych w Świebodzicach pozwala przypuszczać, że związanych z tym aktów prawnych dokonywano właśnie na zamku, co było zgodne z ówczesnie panującymi zwyczajami.

Zamek, który stać miał w pobliżu dawnej bramy Świdnickiej wyburzonej w 1850 r. (pl. Jana Pawła II), nosił zapewne taką samą nazwę jak samo miasto Freiburg, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza

tyle samo, co „Wolny Zamek”. Interesujące, że stary urbarz miejski Świebodzic z 1733 r. wymienia kilka domów stojących na obszarze, który nazywano „Zur Burg” = „Pod zamkiem”, jako tzw. wolniznę czy też wolność = niem. Freiheit. Prawdopodobnie chodziło przy tym o wspomniane wcześniej parcele, które mogły należeć do tutejszego lenna zamkowego. Podobnych informacji dostarcza nam plan miejski z 1774 r. autorstwa inspektora budowlanego von Grassa, sporządzony 4 września po pożarze, który strawił prawie całe miasto, opatrzone adnotacją Jak wyglądało miasto Świebodzice przed pożarem i jak obecnie leży w ruinie”. Dowiadujemy się z niego między innymi, że ulica prowadząca z Rynku ku bramie Świdnickiej nosiła nazwę Burgstrasse bądź Burggasse (ulicy Zamkowej - obecnie Żeromskiego), a stojące przy niej domy nosiły nazwę „Burghauser” (domów zamkowych), a zatem stojących w pobliżu zamku, bądź należących do jego majątku.

W czasie pożaru większość tych domów spłonęła, a jeden z nich nie został w ogóle odbudowany. Prawdopodobnie już od 1506 r., od czasu gdy właścicielami



miasta stali się von Hochbergowie, zamek pozostawał w ręku tej rodziny. Prawdopodobnie spłonął on wraz z resztą

miasta w 1774 r. Na koniec warto dodać, że w starej, niemieckiej literaturze dotyczącej Świebodzic napotkać można informację, że zamek w Świebodzicach nosił początkowo nazwę Nyburg i funkcjonować miał już w I poł. XIII. Dziś wiadomo, że dokument, na którym opierano te poglądy, to fałszerstwo. Niemniej historię tę, podobnie jak wieści o tunelu prowadzącym z zamku w Świebodzicach do Starego Zamku w Książu należy przypisać do legend.

Stare widokówki

Z portalu internet. „Hydra!” - zamieszczona przez Adriana S.



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Robert Sysa

Stale współpracują: Maria Palichleb, Marek

Mikołajczak, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.